Łódź, 15/XII 1898 r.

№ 287.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Waleryana
Piątek Euzebiusza
Sobota Łazarza
Niedziela Gracyana B.
Poniedziałek Daryusza
Wtorek Teofila
Środa Tomasza ap.

Wschód g. 8 m. 4
Zachód g. 3 m. 41
Długość dnia g. 7 m. 37

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 3 (15) grudnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 67, „Dzwon zatopiony“ baśń dram. w 5 akt, Gerharda Hauptmana. Początek o g. 8 wieczorem.

Zebrania. Posiedzenie członków sekcyi technicznej we własnym lokalu w Grand-Hotelu. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Za Oceanem.

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac-Kinleya, odczytane 15 grudnia r. b. na uroczystem posiedzeniu kongresu, oczekiwane było z wielkiem zaciekawieniem. Przypuszczano, że prezydent w orędziu swem da wyczerpującą ocenę ostatniej wojny z Hiszpanią, tudzież dalszy kierunek polityki Stanów Zjednoczonych. Przypuszczenia te bynajmniej się nie sprawdziły.

Bez względu na swoje rozmiary orędzie prezydenta dotyka wszelkich kwestyj nader ostrożnie i prawie pobieżnie.

Co do stosunku Stanów Zjednoczonych do Anglii orędzie nic nie zawiera, okrom paru zdawkowych frazesów w istocie rzeczy do niczego nie zobowiązujących. Stosunki nasze z Anglią są bardzo dobre. Anglia sumiennie ochraniała interesy poddanych amerykańskich w Hiszpanii w czasie wojny, a obecnie usilnie się stara o polepszenie stosunków Stanów Zjednoczonych do Kanady.

Oto i wszystko co prezydent wielkiej rzeczypospolitej wypowiedział o Anglii. Nie tego spodziewano się w Londynie. To też prasa angielska z trudem hamuje swe niezadowolenie i bynajmniej nie ukrywa rozczarowania.

Ogólny ton orędzia utrzymany jest w nastroju spokojnie tryumfującym. Prezydent zaznacza, że dobrobyt Stanów Zjednoczonych wciąż wzrasta, Nigdy jeszcze handel ich nie odznaczał się takiem ożywieniem, nigdy przemysł nie dorastał tak kolosalnych rozmiarów jak obecnie. Skarb państwa w kwitnącym stanie. Dochody państwa za lata 1897—98 doszły do 405,321,335 dolarów, w czem same dochody celne przyniosły 149575062 dolarów. Rozchody wyniosły wprawdzie 443,368,582 dolary, deficyt ten atoli z górą pokryją rezultaty wojny.

Zdaniem prezydenta zwycięska wojna wywarła dobre wrażenie na obywateli Stanów i podniosła ich ducha, co zaś najważniejsze zacisnęła silniej węzły łączące pojedyńcze Stany w jedno państwo.

O przyszłych losach zawojowanych terytoryów prezydent ani nie wspomniał, poczytując za korzystne przedmiot ten odłożyć do chwili ratyfikacyi traktatu pokoju. Do tego zaś czasu zajęte terytorya rządzone będą przez władze wojskowe. Po uspokojeniu Kuby ludność jej ustanowi rząd wedle własnego wyboru; amerykanie pomogą jej tylko w tym kierunku i będą współdziałać rozwojowi jej handlu i przemysłu.

Za jedno z najważniejszych następstw wojny orędzie poczytuje przekopanie kanału Panamskiego; jeżeli zaś zajmujące się tą sprawą towarzystwo nie podoła zadaniu, rząd Stanów Zjednoczonych weźmie je na siebie.

Co do polityki w Chinach to orędzie prezydenta omawia ją w sposób następujący:

Ponieważ w ostatnich czasach amerykanie rozwinęli znaczny handel na oceanie Spokojnym, rząd Stanów Zjednoczonych obowiązanym jest troszczyć się, by handel ten nie ucierpiał od protekcyjnych taryf celnych, które zaprowadzić by mogły mocarstwa, zajmujące niektóre części pobrzeża chińskiego. Stany Zjednoczone z uwagi na wybrzeże swoje przy oceanie Spokojnym, mają poniekąd prawo wytargować dla siebie pewne ulgi celne. Prezydent obiecuje wszystkiemi siłami ochraniać handel amerykański na oceanie Spokojnym. W tym celu obiecuje zorganizować komisyę specyalną dla wystudyowania handlu z Chinami.

Niepokoi atoli prezydenta wrogi dla cudzoziemców nastrój ludności chińskiej, którem objawia wysłanie kilku okrętów amerykańskich do Tien-Tsinu, tudzież oddziału piechoty morskiej do Pekinu dla obrony poselstwa Unii.

Wreszcie wobec nabytków kolonialnych orędzie uważa za niezbędne powiększenie floty i wojsk lądowych.

Na początek orędzie proponuje budowę 3-ch pancerników wielkich rozmiarów i 18. krzyżowców oraz podniesienie stałej armii do 100 tysięcy ludzi.

Wogóle orędzie prezydenta Unii wykazuje, że polityka Stanów Zjednoczonych weszła na szersze pole i czyni wrażenie, że przymierze anglo-amerykańskie podlega jeszcze niektórym wątpliwościom.

Nie tak atoli łatwo przyjdzie Stanom Zjednoczonym korzystać z nabytków wojny, jakby sądzić można po orędziu prezydenta Mac-Kinleya. Zwłaszcza nie tak prędko zawładną Stany Zjednoczone Filipinami. Przedewszystkiem wypadnie im prawdopodobnie walczyć z powstańcami o władzę nad archipelagiem. Zadanie to niełatwe wobec znacznej odległości dzielącej Stany Zjednoczone od wysp Filipińskich. Dopóki zaś nie będą pokonani powstańcy o handlu i wprowadzeniu jakichkolwiek taryf mowy nawet być nie może.

Co do tego ostatniego punktu rząd Stanów Zjednoczonych musi liczyć się bardzo z interesami Anglii, która nie zniesie żadnego ograniczenia swego handlu z Filipinami i przeciw wszelkim w tej mierze zachciankom energicznie zaprotestuje Jednakowoż bardzo być może, iż amerykanie, których sporo jeszcze grosza kosztować będzie utwierdzenie swego panowania na archipelagu, zechcą wynagrodzić sobie straty przez wprowadzenie taryf celnych, protegujących ich handel i przemysł. W takim zaś wypadku przyjaźń Stanów Zjednoczonych z Anglią natychmiast by się rozchwiała i już o żadnym sojuszu między obu temi mocarstwami mowy by nie było.

W czasach ostatnich wiele mówiono o zamiarze Niemiec nabycia od Unii wysp Karolińskich, ustąpionych przez Hiszpanię Stanom za 100 milionów dolarów. Niemcy gotowi są podobno zapłacić 200 milionów dolarów za Karoliny. Byłaby to świetna operacya handlowa i dlatego w Londynie przypuszczają, że Stany Zjednoczone nie będą w tej mierze robiły trudności. Niemcy zmieniły nawet w ostatnich czasach politykę swą odnośnie Unii. Jeszcze niedawno admirał Didrych, dowódzca eskadry niemieckiej pod Manilą, nieżyczliwie występował przeciw amerykanom i wywołał silne z ich strony niezadowolenie. Sprawa zaszła nawet tak daleko, że poseł niemiecki w Waszyngtonie przestrzegł się nie żartem, aby amerykanie nie zmusili eskadry niemieckiej do ustąpienia z wód Filipińskich. Rząd berliński zrozumiawszy, że w danym wypadku Stany Zjednoczone silniejsze są od Niemiec iże handel niemiecki może bardzo ucierpieć jeżeli Ameryka wypowie im wojnę celną, odwołał admirała Didrycha z pod Manilli.

Od tej pory Niemcy pozostawili Hiszpanię własnemu losowi a natomiast poczęły kokietować ze Stanami Zjednoczonemi.

Zdaje się więc, że amerykanie chętnie odprzedadzą wyspy Karolińskie niemcom pozostawiwszy dla siebie tylko jedną z nich dla urządzenia stacyi morskiej.

Anglia prawdopodobnie pozostawi w tej mierze zupełną wolę Niemcom, skoro zagwarantowaną mieć będzie pełną swobodę handlu w obrębie archipelagu Karolińskiego.

Traktat hiszpańsko-amerykański, zawiera 14—15 paragrafów, z których pierwszy mówi o oddaniu Stanom Zjednoczonym wyspy Kuby, Portorico i wysp Filipinskich wraz z archiwami rządo-

wemi w prowincyach i miastach, Dalej omawiane są stosunki osobiste tych mieszkańców odstąpionego terytoryum, którzy zechcą pozostać poddanymi Hiszpanii.

Paragrafy dotyczące handlu określają że towary hiszpańskie korzystać będą z równych praw z amerykańskimi tylko na archipelagu Filipinskim. O kupnie wysp Karolińskich traktat nie nie wspomina.

Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi pokojowej prezes komisarzy hiszpańskich Monte-Rios przeczytał protest, w silnych wyrażeniach zaznaczający, że hiszpanie ustępują tylko przed siłą, lecz protestują przeciw naruszeniu praw międzynarodowych.

Do ratyfikacyi traktatu przez parlamenty obu stron ustanowiono sześcio miesięczny termin.

Jak przyjmą traktat paryski kortezy hiszpańskie, nie wiadomo, zatwierdzić go atoli będą zmuszeni w obec zupełnego wyczerpania Hiszpanii. Czy atoli ratyfikacya traktatu paryskiego nie będzie hasłem dla don Karlosa do rozwinięcia chorągwi wojny domowej przesądzać nie podobna. Być może nawet, że dzień ratyfikacyi traktatu będzie ostatnim dniem panowania Alfonsa XIII.

W Stanach znów Zjednoczonych ruch przeciw polityce zaborczej obecnego prezydenta przyjmuje coraz szersze rozmiary. W ruchu tym przyjmują udział takie wybitne osobistości jak amerykański Krup — Karnegi, były minister Scherman, były prezydent unii Cleveland i takie wpływowe gazety jak „Evening Times."

W tych dniach w Bostonie odbyło się posiedzenie antizaborczej ligi, na którem odczytano list Schermana w sprawie wysp Filipińskich z wyrażeniem nadziei, że senat waszyngtoński nie zgodzi się na przyłączenie archipelagu do Unii północno amerykańskiej i oswobodzi jego ludność od hiszpańskiego i amerykańtkiego panowania.

Scherman współczuje z projektami Aguinalda, aby na Filipinach utworzyć rzeczpospolitą. Prezydent Cleveland również wyraził się przeciw wszelkiej polityce zaborczej.

S. I.

Zygzaki.

Dla zachęcenia maszynistów do oszczędnego rozchodowania opału i smaru na wszystkich kolejach żelaznych przyjęto zwyczaj wyznaczania premium za ilość węgla i oleju zaoszczędzoną, przyczem maszyniści płacą tytułem kary za ilość przekroczoną po nad ustanowioną normę. Naturalnie, norma ta reguluje się corocznie względnie do potrzeb ruchu i rodzaju używanych parowozów.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej po wprowadzeniu parowozów towarowych nowego systemu jeździła nawet czas jakiś specyalna komisya, złożona z rzeczoznawców, dla ustanowienia normy węgla i smaru, poczem dopiero przyznawano maszynistom premia za oszczędność lub karano ich za przekroczenia.

Inaczej rzecz się dzieje na naszej kolei fabryczno łódzkiej.

Za pierwsze półrocze 1897 r. maszyniści manewrowi tej kolei na stacyi Koluszki, przekroczyli ustanowioną przed laty normę węgla i oleju na sumę rb. 70, którą też wytrącono z pensyi. Przyczyną przekroczenia było zwiększenie się ruchu, powiększenie ładunku na wagonach, wreszcie świeżo sprowadzone, nowego systemu parowozy, zużywające większą ilość węgla i smaru. Pokrzywdzeni maszyniści zwrócili się ze skargą do dyrektora kolei w obecności wice-prezesa zarządu p. Cieszkowskiego i otrzymali przyrzeczenie, że skoro tylko okaże się, iż powody przekroczenia wyszczególnione w podaniu maszynistów, są uzasadnione, niesłusznie wytrącone z płacy ich kary za przekroczenie będą im natychmiast zwrócone.

Jakoż po zbadaniu stanu rzeczy podniesiono normę opału i smaru w stosunku dość pokaźnym, gdy bowiem poprzednio na 10 godzin pracy wyznaczono 1 funt smaru, obecnie ilość tę podniesiono do $3^1/_3$ funta. Toż samo odnośnie węgli kamiennych, gdy bowiem poprzednio pozwalano zużyć na godzinę 4 pudy, obecnie norma wynosi $5^1/_{10}$ puda.

Pomimo to maszyniści do dziś dnia czekają na zwrot 70 rb. potrąconych im w r. 1897 za przekroczenia opału i smaru, którego uniknąć nie mogli.

Dlaczego?

KRONIKA.

Ofiary na Jasną Górę. Pan L. S. rub. 3.

Jasełka. Od komitetu 1-ej ochrony chrześciańskiej otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Na rzecz budowy domu tejże ochrony w d. 8, 15 i 29 stycznia 1899 r. przez wychowańców ochrony odegrane będą „Jasełka!"

Przedstawienia odbędą się w teatrze Sellina, a będą nadzwyczaj urozmaicone charakterystycznymi tańcami, śpiewami i żywemi obrazami.

Zachęcony zeszłorocznym powodzeniem przedstawień jasełkowych, komitet postarał się o lepszy i pełniejszy tekst Jasełek i nie wątpi, że i w tym roku potrafią one zgromadzić liczne zastępy publiczności — i to nietylko dzieci, ale wszystkich tych, którym drogie są wspomnienia lat dziecinnych i tych, którym miłą jest naiwna poezya ludowa, przechowana w naszych misteryach.

Nadzwyczajnie zaś przystępne ceny na zapowiadane przedstawienia, ich wysoce moralna i podniosła treść i cel szlachetny powinny zachęcić publiczność do tłumnego odwiedzenia teatru Sellina d. 8, 15 i 29 stycznia.

Rewizya kasy. Radca wydz. admin. piotrkowskiego rządu gubernialnego p. Zatajewicz i buchalter tegoż wydziału p. Uniszewski rewidują kasę miejską w Łodzi.

Raut wełniany. Komitet piotrkowskiego Towarzystwa cyklistów, pragnąc urozmaicić sobotnie zebranie dla swych członków i podczas adwentu urządził w lokalu Tow. dzięki zabiegom państwa Gerber i p. Lermontowa „wełniany" raut, na którym oprócz solowego śpiewu p. Władysławy Chodkowskiej odegrano „Preludyum Szopena" Gawalewicza.

Tym razem zebrane audytoryum miało prawdziwą przyjemność, podziwiając wycieniowaną grę pełnej talentu amatorki pani Cybulskiej, panny Kwiecińskiej, oraz pp. S. Skrudzińskiego i Wichrowskiego.

Szkoda tylko, że sz. inicyatorowie podobnych ze wszech miar udatnych zabaw nie pomyślą, ażeby takie jak sobotnie uczty artystyczne przeplatane były humorem, wszak mamy u siebie kilku utalentowanych monologistów, którzy potrafią wywołać śmiech. A humor i śmiech to niezbędna przyprawa zabawy.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych. Drugi z kolei wieczorek familijny dla członków stowarzyszenia i ich rodzin odbędzie się w nadchodzącą sobotę 17 b. m. w lokalu stowarzyszenia i zapowiada się bardzo dobrze.

Bliższe szczegóły podadzą oddzielne ogłoszenia.

Naduzycie. Do wielu domów w Łodzi zgłosili się agenci z cennikami Towarzystwa akcyjnego Gostyński i s-ka i mieniąc się być wysłannikami firmy, odstępują od tychże cenników 25%.

Zbadawszy rzecz na miejscu, zaznaczamy, że sklep Gostyńskiego, ani fabryka niema żadnych agentów w Łodzi, a tem więcej nie ustępuje nigdy tak wysokich procentów.

Agenci owi są to spekulanci, którzy wyzyskują łatwowierność ogółu i sprzedają meble żelazne tandeciarzy, za meble pochodzące z firmy akcyjnego towarzystwa.

Trzeba się więc wystrzegać tych ptaszków.

Zmiana w zarządzie. Miejsce ustępującego prezesa żyrardowskich zakładów przemysłowych, pana Karola Dittricha, obejmie znany przemysłowiec łódzki, prezes zakładów szajblerowskich p. Herbst.

Wiadomość ta uspokaja liczne rzesze pracowników, zaniepokojonych zmianami w zarządzie.

Z bazaru. Pozostawione w pierwszym polskim komitecie rzeczy: jako to rękawiczki, chustki, pochewka od scyzoryka, oraz pudełko z zabawkami na choinkę są do odebrania u p. Olszewskiej (Solna 7).

Od komitetu ochrony pierwszej otrzymujemy prośbę, aby panie, które podjęły się przygoto-

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dalszy ciąg.)

„Celina jest żoną jakiej szukałem, śmiała na wszystkie przygody, przestająca na małem, zawsze wesoła. Mieszkamy teraz na własnem gospodarstwie. Jeżeliby cię los rzucił na ziemię francuską, znajdziesz u nas kochającą cię rodzinę, mały pokoik, polski barszcz i kaszę."

Ale wesołość wprowadzona pod dach Mickiewicza przez żonę trwała krótko, popadł on znowu w rozmyślania religijno-moralne, od których umysł jego uwolnić się nie mógł. A dochody były szczuplejsze, coraz szczuplejsze.

Wielbiciel poety Edward hr. Raczyński zasilał jego kasę, mając nadzieję, że poeta napisze wierszowaną „historyę Polski," a już napisaną częścią prozą, częścią wierszem jemu odda, jako nakładcy.

Zasiłki jednak nie wystarczały należało pracować dla chleba, poeta pisał rozprawy do dzienników, próbował sił swych w dramacie. Napisał pięcioaktową sztukę po francusku p. t. „Konfederaci Barscy" (Les Confédères de Bar) która za staraniem się przyjaciół, a nawet pani George Sand, przedstawiona była w teatrze, ale upadła. Pisał następnie jeszcze dwie sztuki z dziejów polski, ale i te również nie miały powodzenia: społeczeństwo francuskie zbyt mało znało stosunki polskie, aby te utwory zająć je miały i zdobyć sobie powodzenie na scenie paryskiej.

Po czterech latach małżeństwa przybyło dwoje dzieci—córka Marya (obecnie p. Górecka), która była pieszczoszką ojca i syn Władysław (mieszkający teraz w Paryżu literat i wydawca). Poeta pędził życie w zaciszu, ale zamilkł, nie pisał nic prawie. Przyjmował u siebie tylko kilku znajomych jak Domejkę i bawiących w Paryżu poetów, Stefana Witwickiego i Bohdana Zaleskiego, zresztą nie chodził nigdzie, gdyż drażniły go stosunki pomiędzy emigrantami, opanowały go niesmak i smutek. Troski w sobie zamykam i nikt nie wie, jak mi czasem ciężko żyć na świecie.

Pragnął gorąco wydostać się z tej atmosfery, z Paryża. A potrzeby zwiększały się coraz, należało nie poddawać się losowi, tylko walczyć—usłyszał też, że wakuje posada—katedra literatury klasycznej w Szwajcaryi, w Lausanne. Energia przytłumiona dość długo obudziła się w poecie—wybrał się do Lausanne, zastukał tam do niektórych znajomych, którzy radą byli mu pomocni—sam dołożył starań ile mógł, a że przedmiot znał gruntownie jeszcze z uniwersytetu, był także nauczycielem łaciny w Kownie—w ostateczności nie uchylał się nawet od złożenia wymaganego egzaminu.

Pełen więc nadziei na otrzymanie bardzo dobrego miejsca, bo dającego 2700 franków rocznej pensyi, przy zajęciu 8 godzin tygodniowo t. j. 6 w gimnazyum, a 2 w akademii przebywał na pięknej ziemi szwajcarskiej, gdy nadeszła wiadomość, że pani Celina dostała obłąkania, należało coprędzej wracać do Paryża, porzuciwszy najpiękniej uśmiechające się nadzieje, zająć się umieszczeniem żony w domu zdrowia i opiekować dziećmi.

Znowu bieda, nieodstępna towarzyszka, zajrzała do izdebki poety. Szczęściem Celina w kilka miesięcy wyzdrowiała, a Adam zabrawszy manatki, żonę i dzieci wyruszył do Lausanne i posadę, która była jeszcze niezajętą otrzymał.

Wykłady prowadzone były po francusku, prawie zawsze z pamięci—młodzież kochała profesora, prości, dobroduszni szwajcarowie przywiązali się do poety, cenili jego natchniony geniusz i pracę, tak że wkrótce podwyższono mu pensyę. Szwajcarów zachwycał swemi wykładami, swoją gruntowną znajomością przedmiotu, którą zawdzięczał dawnemu profesorowi swemu Grodkowi, a przy tej sposobności często z wdzięcznością wspominał wileńskiego mistrza.

Ignacemu Domejce pisze o tych wykładach: „Kropię szwajcarom z powagą Grodka" a do Bohdana Zaleskiego „odczytuję de re metrica, de asse romano, de siglis i t. d. rozczulam się

wać ubrania dla dzieci na gwiazdkę raczyły je wykończyć jaknajspieszniej i odesłać gdzie należy. Ostateczny termin do najbliższej soboty.

Teatr amatorski. Sprawozdanie kasowe z przedstawienia teatralnego w dniu 8 grudnia 1898 r.

Za sprzedane bilety wpłynęło	rb. 688.80
Z naddatków	„ 103.50
Ze sprzedaży programów	„ 53.15
Razem	rb. 845.45
Wydatki wynoszą	„ 248.55
pozostaje netto	rb. 696.90

Wydatki:
200.— rb. p. Wołowskiemu
33.80% na biednych
6.25 druki
5.50 drobne wydatki
3.— podłoga w teatrze
248.55

Naddatki ofiarowali:

Pp. Kunitzer rb. 10. — I. Hertz rb. 7. — Wł. Jonscher, T. Trenkler, Małachowski, Cywiński, Lukenbach, Ign. Poznańscy, Borowscy, St. Silberstein po rb. 5. — Dr. Krotowski, R. Gampe, Pstrągowski, Maternicki, Rogowski, K. Szmidel, Brinkenhoff po rb. 3. — Dr. Koliński, D. Silberstein po rb. 2 kop. 50. — Trepke, Koźmiński, Tojakowski, An. Krafft po rb. 2. — Dr. Hoffrichter po rb. 1 kop. 50. — I. Knapski, Dr. Markowski, Graczyk, Dmochowski, Heppen, K. Moskiewicz, Tyszke, Dr. Tochtermann. Dr. Dąbrowski, Malz i Heyman po rb. 1. — Reinecke, Śmierawski po kop. 50. — Razem złożono rb. 103 kop. 50.

Osobiste. Dziś przyjechał do Łodzi pomocnik prezydenta m. Warszawy rz. rad. st. Ziętkowski, wydelegowany przez J. O. Generał-Gubernatora w interesach służbowych.

Gwiazdka. Gwiazdka tegoroczna w ochronie pierwszej urządzoną i rozdawaną zostanie w nadchodzący wtorek t. j. dnia 20 grudnia.

Klucze. Trzy klucze od koszów, w których znajdują się ubranka na gwiazdkę dla ubogich dzieci zostały zgubione. Łaskawy znalazca zechce je zwrócić do sklepu p. Stachlewskiego Średnia № 3, za nagrodą.

Nowy pałac. I. K. Poznański już dawniej nabył po panu Gotie majątek Nieznanowice, położony obok wolbromskiego starostwa i dokupiwszy kilkanaście folwarków, posiada tam w jednym kawale około 18000 mórg gruntu.

We wsi Nieznanowice były ruiny dawnego zamku, które zostały przerobione według planów budowniczego łódzkiego Junga na nowy pałac.

Ściany tego pałacu przyozdobi malowidłami artysta-malarz Piotrowski.

Setny. Niedawno otworzona lecznica oczna d-ra Garlińskiego obchodziła w tych dniach jubileusz setnego pacyenta, wyleczonego w tym zakładzie na oczy.

Dobrze to świadczy o półtoramiesięcznej klinice, która takie dała rezultaty.

Pożar. W fabryce Neufelda przy ulicy Piotrkowskiej pod № 167, zajął się ogień w maszynie wilk o godzinie 4 ej popołudniu. Pożar ugasił drugi oddział straży.

Straty nieznaczne.

Pożar w okolicy. We wsi Rydzynka, gm. Gospodarz, w pow. łódzkim w nieruchomości Ignacego Górskiego wynikł pożar, od którego spalił się dom mieszkalny z oborą, ubezpieczony na sumę rb. 100, oraz nieruchomości, wartości rb. 50.

Kradzieże. W Zgierzu z mieszkania Sury Mendlewicz skradziono różne rzeczy, wartości 77 rubli.

Mieszkańce wsi Polidmo, w pow. piotrkowskim, Franciszce Bich skradziono konie, wartości 85 rb.

O nowy kościół.

Posiedzenie w sprawie budowy nowego kościoła w Łodzi odbyło się pod przewodnictwem ks. prałata Łubieńskiego.

O projektach ważniejszych pisaliśmy już trzy artykuły, w których wykazaliśmy, popierając to dowodami, że z planów nagrodzonych najbardziej kwalifikuje się do wykonania nagroda trzecia t. j. projekt paryski.

Do tego też projektu przychyla się większa część komitetu i słusznie. Tu przynajmniej plan dobrze jest rozwinięty i przy wysokości odpowiedniej, świątynia może nawet estetycznie wyglądać, zwłaszcza przy małej zmianie frontu i bardzo niewielkim przerobieniu wieży.

Dwa gotyckie projekty, które zyskały pierwszą i drugą nagrodę, nie kwalifikują się w zupełności do wykonania, z powodu swojej mierności, braku wymiarów i wielu błędów, w śród których najbardziej rzucają się w oczy małe okienka i nieestetyczne rozwiązanie fasody frontowej.

Mamy wreszcie już jeden gotycki kościół w Łodzi i drugi romański, więc dobrze byłoby, aby trzeci był renesansowy.

Po za tem jeżeliby się już uparł komitet przy gotyckim, to niechże uwzględni, jak jednowieżowy kościół gotycki rozwiązali architekci wiedeńscy, stawiając Jubileuszową, ewangielicką świątynię Franciszka Józefa w Wiedniu. Gotyk ładnie rozwinięty, okna duże, dające odpowiednie światło, oraz zachowanie proporcyi.

O planach gotyckich, nagrodzonych na naszym konkursie architektonicznym, nie możemy tego powiedzić. Plany brzydkie, ciężkie, attyki szkaradne, obstawione kłodami z beczek, niskiemi i nieproporcyonalnemi.

Za planami z Bonn, lub łódzkim wykonanym przez Zarske i Wende oświadczyli się p. Heintze i Kunitzer.

Nie wiem, jak dalece wykształcenie estetyczne i architektoniczne posiadają ci członkowie komitetu, w każdym bądź razie zdawałoby się, że desenie perkalikowe, lub wzory kortów nie mogą być miarą przy głosowaniu za wyborem planów na świątynię i wartoby powierzyć tę robotę specyalistom.

Zrobiono to potrochu, wybierając p. Ferrenbacha do omówienia tej sprawy, ale według naszego zdania trzeba byłoby poprosić na dzień 20 grudnia t. j. na nowę sesyę trochę szersze grono specyalistów budowniczych, którzyby gruntowniej sprawę zbadali.

Wydawać bowiem tysiące rubli na budynek nie ładny i nieestetyczny, kiedy za te same pieniądze można mieć odpowiadający tym wymaganiom— dziś już nie można.

Dobrze byłoby wezwać większą liczbę budowniczych łódzkich, a przytem zaprosić jeszcze pana Dziekońskiego i Nieniewskiego — budowniczych z Warszawy.

W każdym bądź razie, trzeba przyznać słuszność komitetu, która z trzech projektów głosowała za planem najlepszym t. j. projektem paryskim.

Do słowika.

Hej słowiku szaropióry,
Gdzie ty pędzisz tak do góry,
Czy do słońca wzbić się chcesz?
Czy co zoczył tam w lazurze,
Że cię ciągnie tak ku górze
Bez wytchnienia szybko mkniesz.

O! ty ptaszku jesteś młody,
Chcesz z żywiołem iść w zawody,
Nie znasz życia, nie znasz burz!
Słońce oczy ci wypali,
Wicher w drodze cię powali.
I nie wrócisz cało już.

Milczysz, lecąc jak szalony
Po przestrzeni niezmierzonej;
Czy w twej duszy nuty brak?
Tyś stworzony by pieśń szerzyć,
Nie skrzydłami przestrzeń mierzyć,
Jak drapieżny wielki ptak.

Lepiej bujaj tu, przy ziemi,
Wraz z ptaszkami pokrewnemi,
Żyj spokojnie, piosnki nuć,
A co błyszczy tam w lazurze,
Zostaw niebu... zostaw chmurze.
— Choć z pół drogi, wróć się, wróć!

Maryśka.

---

kiedy te stare przypomnienia z ławek akademickich wywołuje przed oczy."

Zdawało się teraz że życie poety toczyć się będzie spokojnie, że znajdzie wytchnienie i siłę do podjęcia zarzuconej lutni—ale nie tak było! Wywczasu nie zaznał, bo jemu trzeba było płynąć, płynąć i płynąć. Pośród prac i trosk i wśród zabawy, poeta uciekał w inne strefy.

„Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne masz serca mego rodzeństwo,
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza niż całe krewieństwo".

Z tem wszystkiem byłby może wytrwał dalej, gdyby nie okoliczność, że przy uniwersytecie paryskim „College de France", otworzyli katedrę literatur słowiańskich i powołali poetę na profesora.

Namyślał się długo, gdyż posada w Lausanne była pewna, niektórzy przyjaciele odradzali— z drugiej strony uśmiechała mu się działalność o szerszym zakresie, to znów obawiał się, że gdy kto inny zajmie tę posadę, będzie to może ktoś nieprzyjazny sprawom narodu polskiego, także dręczyła go myśl aby ukochana córeczka przez pobyt w Szwajcaryi nie dostała tak powszechne tam, a szkaradnej woli. Dwa te ostatnie powody przeważyły i nie bez wzruszenia, poeta przyjął wezwanie, a po odbyciu wycieczki po Szwajcaryi, wyjechał, pozostawiając w Lauzanne znajomych, kolegów i uczniów przepełnionych szczerym żalem.

W grudniu 1840 roku miał pierwszą lekcyę w Paryżu, która niezmiernie zachwyciła słuchaczów, zarówno studentów, jak i literatów francuskich tłumnie zebranych. Wykłady prowadzone były po francusku i prawie z pamięci, odznaczały się świetnością, świeżością i oryginalnością poglądów i poetycznym polotem ducha. Nawet tacy uczeni jak Mietelet i Quinet z zajęciem się im przysłuchiwali — stenografowano je i następnie przełożono na język polski. Francuzi niezmiernie byli zadowoleni z nowego profesora, ale w obozie polskim za to podniosły się głosy przeciwko poecie, Słowacki drasnął nawet publicznie jego miłość własną; jakieś niesnaski się wkradły, jakieś goryczе, które były początkiem całego szeregu niepowodzeń i smutków, trapiących poetę. Nadomiar wszystkiego pani Celina znów zachorowała na pomięszanie zmysłów i znowu oddaną została do zakładu w Vauvres.

Pośród tych zgryzot 30 lipca 1841 roku zadzwonił do mieszkania Mickiewicza jakiś niemłody człowiek. Służąca miała widocznie rozkaz nie wpuszczać nikogo, gdyż na zapytanie odpowiedziała, że pan nie przyjmuje.

Poeta był tylko co wrócił z zakładu, od żony, pełen smutku, zwątpienia, rozpaczy prawie, ale przybyły gość kazał powiedzieć, że jest litwinem, przybywa z Polski i ważne niesie wieści —co usłyszawszy w przyległym pokoju poeta, wyszedł i poprosił go do siebie.

Przybyły pozdrowił go staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i przedstawił się jako Andrzej Towiański. Przypomniał sobie, że znał Mickiewicza jeszcze w Wilnie.

Był od niego tylko o 3 lata starszy, miał w kraju żonę i 5 dzieci, urząd sędziego, ale porzucił to wszystko folgując szczytniejszemu powołaniu.

Ogłaszał się za proroka, mówił, że udoskonali religię i ludzkość, ale nie przez reformę, lecz przez podniesienie ducha i utrzymanie jednostek w stanie ciągłego natchnienia, które jedynie zdolne jest pojąć i urzeczywistnić pojęcia światła, prawdy i miłości.

W ojczyznie nie znalazł zwolenników, pojechał więc szukać szczęścia dalej, był w Poznaniu—ale i tam nie miał szczęścia—przedsięwziął więc pojechać do Paryża, gdzie był liczny zastęp poetów i literatów polskich, a przedewszystkiem szło mu o zjednoczenie Adama, gdyż uważany on był powszechnie za tęgą głowę, za umysł szczytny, którego nie można ozłomić byle czem, miał więc nadzieję, że za jego przykładem pójdzie bardzo wielu.

Rozmowa nie kleiła się.

(D. c. n.)

Z WARSZAWY.

— We wtorek p. zarządzający ministeryum oświaty przybył o godz. 9 do szkoły realnej (przy ul. Jezuickiej) wraz z kuratorem okręgu i referentem departamentu p. Biełajewem i był obecny na modlitwie tak prawosławnej jak i katolickiej i następnie był na lekcyach: w klasie dodatkowej na historyi naturalnej, w trzeciej na lekcyi religii wyznania prawosławnego, w pierwszej na geografii, oglądając również pracę uczniów z rysunku i kreślenia.

Stamtąd r. t. Bogolepow raczył udać się do IV gimnazyum żeńskiego, gdzie był w klasie I na lekcyi języka rosyjskiego, w klasie VI na lekcyi literatury rosyjskiej, a w III na lekcyi religii wyznania prawosławnego.

Następnie r. t. Bogolepow zwiedził II gimnazyum żeńskie, był na lekcyach arytmetyki w klasie przygotowawczej, na lekcyach języka rosyjskiego w II kl. i pedagogiki w VII kl.

Po obejrzeniu średnich zakładów naukowych, p. zarządzający ministeryum przybył do gmachu wykładowego Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, w którym był na lekcyach profesora prawa karnego Esipowa i profesora na katedrze historyi powszechnej Lubowicza, poczem udał się do mieszkania pana rektora, skąd przeszedł do sali posiedzeń, gdzie przedstawiono mu profesorów uniwersytetu i innych służących w nim osób.

Następnie r. t. Bogolepow odwiedził bibliotekę, gdzie oglądał czytelnię publiczną i studencką i kancelaryę biblioteki, w której podpisał się w księdze gości honorowych; stamtąd przeszedł do gabinetu archeologicznego, poczem oglądał kolejno pracownię chemii ogólnej i organicznej, gabinety: zoologiczny, geologiczny, fizyczny, fizyologiczny, histologiczny, pracownie chemii lekarskiej i farmacyi.

Z kolei obejrzał muzeum figur gipsowych, muzeum zoologiczne z pracownią i gabinet botaniki, na czem ukończył się przegląd naukowo pomocniczych instytucyj uniwersytetu.

P. zarządzającemu ministeryum towarzyszyli wszędzie: kurator okręgu, rektor uniwersytetu, dziekani wydziałów i inspektor.

Po godz. 3½ po południu r. t. Bogolepow raczył przybyć do prywatnej średniej szkoły technicznej, utrzymywanej przez Wawelberga i Rotwanda.

W szkole oczekiwali ministra pomocnik kuratora Dobrowolski, inspektor szkół Sawenkow, utrzymujący szkołę p. Rotwand, dyrektor szkoły r. s. Mitte i wszyscy nauczyciele.

R. t. Bogolepow oglądał najprzód roboty uczniów z kreślenia i rysunków, oraz praktyczne rzemieślnicze, poczem zwiedził wszystkie klasy, sale rysunkowe i pracownie: chemiczną, fizyczną i elektrotechniczną.

Następnie przeszedł do warsztatów: stolarskiego, ślusarskiego, odlewniczego, do kuźni i warsztatu mechanicznego, gdzie zwrócił szczególną uwagę na działanie warsztatów mechanicznych, poruszanych maszyną parową, oraz na przesyłanie elektryczności za pośrednictwem akumulatorów.

O godz. 5 po południu zarządzający ministeryum przyjmował w swem mieszkaniu osoby pragnące mu się przedstawić i zgłaszające się z prośbami.

Wieczorem r. t, Bogolepow raczył być na obiedzie u Głównego Naczelnika kraju, poczem udał się z J. O. Księciem na widowisko w teatrze Wielkim.

„Warsz. Dniew."

Nowa komisya. „Warsz. Dniew." donosi, że do komisyi, mającej zbadać położenie włościan w kraju tutejszym i zaproponować możliwe środki poprawy ich bytu należą: gubernator radomski r. t. Podgorodnikow, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: rektor uniwersytetu warszawskiego rz. r. st. Zenger, stały członek komisyi gubernialnej radomskiej do spraw włościańskich rz. r. st. Hafferberg, zarządzający izbą skarbową w Radomiu, r. st. Zasiadko, starszy referent kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego a. k. Zielenin, oraz komisarze do spraw włościańskich: Skrjabin i Uszakow.

To i owo (Z. S-r.) Stowarzyszenie techników zorganizowało się w poniedziałek, a ustawa jego zatwierdzoną została d. 10 października.

Zadanie towarzystwa jest już czytelnikom znane, ograniczę się więc do powiedzenia o wyborach, które miały miejsce onegdaj w sali balowej Towarzystwa wioślarskiego.

Pod przewodnictwem inżyniera Altdolfera powołano: do rady gospodarczej 6 członków w osobach pp, Altdolfera, Kamieńskiego, Majewskiego Mateckiego, Schönfelda i Wrzenieckiego, do komisyi rewizyjnej pp. Borkowskiego, Lilpopa i Olszewskiego.

Wpisowe do stowarzyszenia wynosi rb. 10, a roczna składka rb. 15.

Zanim nastąpi otwarcie własnego lokalu, zapisy na członków przyjmują się w tymczasowej kancelaryi urządzonej w biurze inż. Kamieńskiego przy ulicy Jerozolimskiej № 66.

Kiedy już mowa o obradach nie od rzeczy będzie też powiedzieć o posiedzeniu poniedziałkowem, w sekcyi rolniczej. Przedewszystkiem ożywioną dyskusyę wywołała i zwróciła uwagę obecnych praca pana J. Owsińskiego—o nowym systemie rolnictwa.

Na czemże polega ten nowy system? Otóż według autora najpiękniejszem dążeniem każdego rolnika powinno być utrzymanie ziemi w wilgoci. Twierdzi też p. O., że orka powinna się odbywać głęboko, mówi o zbyt kosztownej produkcyi podaje przy tem sposoby, mające temu zaradzić i t. p.

Sąd krytyczny o pracy p. Owsińskiego dał pierwszy referent wczorajszych obrad—p. Dobrski, kończąc swoje uwagi: propozycyą przeprowadzenia doświadczeń nad nowym systemem w Sobieszynie.

Próby takie mają się odbywać systematycznie i na warunkach zawczasu ułożonych.

Posiedzenie sekcyi zakończyli: p. Rosenzweig odczytem, o nowym systemie sadzenia ziemniaków i p, Hempel referatem w sprawie praktyk rolnych.

Dobra marka, jaką mają odczyty w muzeum, sprzyja bezustannemu ich powodzeniu. Publiczność warszawska przyzwyczaiła się już do nich i polubiła, stały się one taką samą jej potrzebą, jak np. teatr. Zresztą nic dziwnego. Na ostatnim np. odczycie p. Brynskiego o pracy i cieple dowiedzieliśmy się tylu pięknych rzeczy, widzieliśmy tyle ładnych doświadczeń, a wszystko to było wypowiedziane i zrobione w tak przystępny sposób, pomimo tego, że temat nie był zbyt przystępny dla przeciętnych słuchaczów, że kiedy prelegent zakończył swą interesującą pogadankę —posypały się długo niemilknące oklaski.

Laurów tych mógłby śmiało pozazdrościć p. Boguckiemu—p. Dawid, który w ubiegłym tygodniu zaznajamiał nie licznie zebranych słuchaczów ze stosunkiem ciała duszy i to w ciągu dwóch godzin, dostatecznych, ażeby publiczność nie przygotowana do dłuższego słuchania tak abstrakcyjnego tematu, albo nie zasnęła, albo nie dostała porządnego bólu głowy od zmęczenia.

Na zakończenie słów kilka o teatrze p. Przybylskiego.

W zeszłym tygodniu przeniósł się tu z Doliny na nową siedzibę do „Odeonu" przy ul. Chmielnej. Sądzę, że tu już 4 nasza scena będzie się cieszyć stałem i nieodzownem powodzeniem. Wpłynie na to niezaprzeczenie dobór nowych sztuk, które niebawem się ukażą.

Między innemi graną będzie oryginalnie napisana komedya p. t. „Gwiazdka błysnęła", napisana przez znanego czytelnikom „Rozwoju", młodego autora, p. Bol. Gorczyńskiego.

Korespondencya.

Gołonóg, d. 13 grudnia 1898 r.

W dniu 4 b. m. na stacyi Gołonóg, po odejściu pociągu osobowego kolei Wiedeńskiej o godzinie 1 m. 40 po południu, zauważono pomiędzy szynami kwilące nowonarodzone dziecko zupełnie obnażone.

Dyżurny pomocnik zawiadowcy stacyi zatrzymał pociąg i przy rewizyi dokonanej z żandarmem i nadkonduktorem, zbrodniarkę odnaleziono.

Była nią Antonina Dysia, panna lat 22, zamieszkała czasowo w Sosnowcu.

Tłómaczyła się na śledztwie, że jako chora, weszła do ustępu będącego w wagonie klasy III i tam w omdleniu utraciła zupełnie przytomność.

Mówiła także, że jest mężatką, że mieszka we wsi Żyrodek, że o dziecku znalezionem zupełnie nic nie wie.

Jednem słowem tłómaczyła się niewyraźnie.

Matkę z dzieckiem po spisaniu protokółu umieszczono w mieszkaniu stróża kolejowego Szczęsnego w Gołonogu.

Do chorej wezwano natychmiast akuszerkę a do dziecka ks. Smolińskiego, który na Chrzcie Św. dziewczynie nadał imię Barbara, chociażby z tej tylko racyi, że wypadek powyższy wydarzył się właśnie w uroczystość św. Barbary.

Jak okazało się z dalszego śledztwa, wyrodna matka, zachorowała rzeczywiście w pociągu dążącym w stronę Sosnowca, a cały proces choroby odbywał się w przedzialiku ustępowym, gdzie właśnie dziecko wrzuciła do otworu i nakryła go klapą. Była pewną, że dziecię wypaść może dopiero gdzieś dalej w drodze, tymczasem zawiodła się i wpadła w ręce policyi.

Jakkolwiek dziecko wypadło otworem ustępu na linię podczas biegu pociągu, żadne z kół wagonowych nie ruszyło go wcale. Maleńka Barbarka, urodzona w pociągu i pod nim będąca, cieszy się jak dotąd najlepszem zdrowiem.

Matka jej aresztowana.

Stacya Gołonóg będzie niezadługo oświetloną elektrycznością. Maszyna dynamo-elektryczna ma być sprowadzona za dni kilka z Berlina.

Słupów dość wysokich, na których mają być lampy elektryczne, stanęło już szesnaście w różnych kierunkach stacyi przeładunkowej.

Oświetlenie elektryczne będzie zaprowadzone w Strzemieszycach, w Skarzysku i Iwangrodzie.

Dowiadujemy się o strasznym wypadku, jaki wydarzył się nie tak dawno we wsi Srodula pod Sosnowcem.

W domu 2 piętrowym Karola Milasa, mieszkała na poddaszu pruska poddana Wilhelmina Bednarz z czworgiem drobnych dzieci.

W mieszkaniu jej było pranie, pod blachą kuchenną paliła węglem kamiennym.

Idąc spać z dziećmi, nie wygasiwszy dobrze ognia, zamknęła szyber.

Zaczadzenie nastąpiło tak straszne, iż nazajutrz o godzinie 9 z rana sąsiedzi z przeciwka nie słysząc żadnego głosu ludzkiego, zmuszeni byli dopiero przez wyłamanie drzwi dostać się do mieszkania Bednarzowej.

Bednarzowa leżała na wpół nieżywa na ziemi obok pieca. Syn jej Roman pięcioletni leżał na łóżku już nieżywy, córka Jadwiga 11 letnia bez przytomności i syn Stanisław 9 miesięczny na ziemi pod oknem prawie już martwy. Wezwany lekarz z Będzina przedsięwziął wszelkie środki do przywrócenia ofiar do życia, matka jednak Wilhelmina skonała o godz. 3 po południu.

Bez opieki pozostało dwoje dzieci: Jadwiga i Stanisław.

Z protokularnych zeznań dowiadujemy się również o podłożeniu dynamitu we wsi Józefów pod dom Ignacego Klicha i we wsi Niwka pod dom Feliksa Spytkowskiego.

W obu domach mieszkają żydzi, których mieszkanie najwięcej ucierpiały w danych wypadkach. Drzwi, ściany i sprzęty domowe uległy zupełnemu zniszczeniu.

Śledztwo w toku.

Zyg. Gaw.

Z kraju.

Tomaszów Rawski. Ostatni rok zapisał się chwalebnie w kronikach miejscowych, jeszcze żadnego roku miasto nasze nie postąpiło tak naprzód w porządkach i całym swym rozwoju.

Ulice świeżo wybrukowane, chodniki wyreperowane, słowem miasto czyni przyjemne wrażenie, przynajmniej na optykę.

Para ładnych dużych kamienic, co prawda ze zbyt drogiem komornem, duże i eleganckie nawet cukiernie świadczą wymownie o znacznym postępie.

Klub miejscowy zaprowadza wieczorki familijne celem zogniskowania ruchu towarzyskiego. Oprócz tego istnieje tu mnóstwo planów i planików, z których jeden jest nawet wielkiej wagi.

Oto ma się urządzić kolejka na dowóz wprost ze stacyi do fabryk węgla i innych produktów i na wywóz gotowych materyałów; przytem 1 wagon dla pasażerów w godzinach kolejowych.

Są jednak i ciemne strony w sprawach pobliskiego nam sąsiada. Brak szkół, a tem samem oświaty silnie uczuwać się tu daje, następnie brak solidarności tam, gdzie chodzi o dobro publiczne. Smutne to są sprawy, a że smutków i tak niebrak naszym czytelnikom stawiamy więc kropkę w nadziei, że z czasem znajdzie się więcej ludzi dobrej woli, którzy nie uchylą się od dobra publicznego, choćby nawet na ołtarzu tym złożyli jakie ofiary.

Kalisz. W sobotę odbył się tutaj koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem profesora Mazo.

Koncert cieszył się nie bywałem powodzeniem zwłaszcza piękny śpiew p. Mazo, którego entuzyastycznie przyjmowano.

— „Gazeta kaliska“ donosi, o mającej się otworzyć herbaciarni, urządzonej staraniem komitetu gubernialnego kuratoryum trzeźwości.

Nowa herbaciarnia urządzona zostanie w domu Ekerta na Nowym Rynku.

Lokal składać się będzie z sali oraz kuchni; w sali urządzane mają być wieczorki tańcujące dla ludu. przedstawienia obrazów niknących.

Oprócz herbaty i wód gazowych żadnych innych trunków pić nie będzie wolno, nawet gdyby je ze sobą przyniesiono. Zarząd herbaciarni z chwilą zauważenia, że ktoś przyniósł w kieszeni butelkę wódki, takiego gościa wydali i więcej go do herbaciarni nie wpuści.

Z PETERSBURGA.

— Donosiliśmy o zapowiedzianej zmianie w wysokości opłat od paszportów zagranicznych. Obecnie dzienniki rosyjskie podają nieco bliższych szczegółów. Projektodawcą jest ministeryum skarbu, które proponuje wprowadzenie opłat nie w stosunku do półroczy, jak to jest obecnie, lecz za miesiąc. Dalej, mają być cofnięte ulgi, służące obecnie różnym osobom, jako też: kupcom, cudzoziemcom i t. p., a wreszcie podział dochodu z opłat paszportowych ma być dokonany w ten sposób, że co obecnie pobiera kasa inwalidów, będzie pobierała i nadal, tylko w pewnej określonej sumie rocznej, a przewyżka będzie oddaną do dyspozycyi kuratoryi nad przytułkami noclegowemi i domami roboczemi. Skarb państwa pobierać będzie tak samo, jak obecnie, tylko zwrot kosztów druku i papieru książeczek paszportowych.

„Now. Wrem.“ (№ 8175) informuje o rezultacie posiedzeń komisyi, zorganizowanej dla opracowania zmian w opłatach paszportowych.

Z informacyi tej widzimy, że znaczna większość członków komisyi uznała za rzecz pożądaną, żeby pozostawiając dzisiejszy system półrocznej opłaty za paszport zagraniczny, podnieść opłatę stanowiącą obecnie rubli 10 (w Królestwie rub. 15, z których część trzecia idzie na dochód miast), o rub. 2 do 5 na rzecz przytułków noclegowych i domów zarobkowych.

Mniejszość członków komisyi doszła do wniosku, że należy opłatę paszportową podnieść do wysokości rub. 15 za trzy miesiące i pobierać za każdy miesiąc następny po rub. 3. Z dochodu, w ten sposób osiągniętego dwie trzecie części mają być oddane przytułkom i domom zarobkowym. Decyzya władzy wyższej dotychczas nieznana.

— Ministeryum spraw wewnętrznych dokona wkrótce rewizyi przepisów, na których podstawie istnieją w Rosyi towarzystwa filantropijne żydowskie.

— W opowiedzi na wniosek jednego z kuratorów okręgów naukowych ministerym oświaty orzekło, że wywieszanie tablic na gmachach szkolnych z wykazem imiennym osób, które ofiarami swemi przyczyniły się do budowy gmachów, nie jest stosownem, zalecając natomiast wmurowanie tablic marmurowych z odpowiedniemi napisami wewnątrz gmachów szkolnych.

— Według orzeczenia senatu, mianowicie departamentu cywilnego, więzienie osobiste za długi wekslowe lub zobowiązania według praw cywilnych, obowiązujących w Królestwie Polskiem, może mieć zastosowanie jedynie w wypadkach, przewidzianych w kodeksie cywilnym z roku 1825-go (art. 2059—2062).

— Zajmujące są dane statystyki szkolnej, przytoczone przez „Torg. prom. gaz.“ Okazuje się z nich, że w następujących okręgach naukowych wypada jedna szkoła elemeatarna:

	na wiorst kw.	na mieszkańców
petersburskim	294·5	1,415
moskiewskim	35·2	1.373.7
charkowskim	47·8	1,774·4
kijowskim	27	1,793·5
kazańskim	90.9	1,810·4
odeskim	46.1	1,804·8
orenburskim	455.8	2,858·8
wileńskim	37·9	1,440
warszawskim	26·9	2,298·8
ryskim	30·1	886
kaukaskim	380	4,007
zach.-syberyjsk	3.542·4	3,327.6

— W marcu odbędzie się zjazd ogólno-państwowy lekarzy fabrycznych, na którym będą badane sprawy hygieny zakładów przemysłowych, tudzież projekt instytucyi inspektorek fabrycznych.

— We wszystkich instytucyach nauczycielskich i seminaryach nauczycieli, pozostających w zawiadywaniu ministeryum oświaty, będą utworzone towarzystwa wzajemnej pomocy b. wychowańców w pomienionych zakładach naukowych.

— „Juridiczeskaja Gazeta“ daje w nr. 84 następującą wykładnię praw obowiązujących w Kraju Zachodnim, w sferze własności ziemskiej, należącej do osób pochodzenia polskiego: „Najwyżej zatwierdzona 2 (14) lutego 1891 roku ustawa komitetu ministrów, zabraniająca osobom pochodzenia polskiego dożywotniego władania własnością ziemską w dziewięciu guberniach zachodnich, których dotyczy prawo z 10 (22) grudnia 1865 r., nie zniosła i znieść nie mogła brzmienia prawa z 10 (22) grudnia 1865 r., o prawie osób pochodzenia polskiego do nabywania własności ziemskiej w tych guberniach w drodze spadku beztestamentowego. Z tego prawa wpływa samo przez się nabycie prawa do władania dożywotnego, w drodze spadku beztestamentowego, bowiem prawo niniejsze zawiera się zawsze w prawie większem (ogólniejszem.) Pod określeniem; „nabycie prawa do władania dożywotniego,“ w drodze spadku beztestamentowego, pojmujemy oddanie prawa do dożywotniego władania majątkiem, prawnemu spadkobiercy w tym samym zakresie i w tych samych granicach, w jakich majątek ów powinien przejść w posiadanie owego spadkobiercy w razie otwarcia się spadku z mocy samego prawa. Wyjaśnia to orzeczenie cywilnego departamentu senatu z r. 1898 nr. 47.“

Prasa rosyjska o Łodzi.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, bawił w Łodzi współpracownik „Syna Otieczestwa“ pan Prużanskij. Z wrażeń, odniesionych w naszym grodzie, spowiada się on w N. 325 wyżej wymienionego pisma.

Wyobraźcie sobie, pisze pan Prużanskij, fenomenalnego, silnego olbrzyma z potwornym apetytem i żelaznym żołądkiem, rosnącego nie dniami, lecz godzinami, a olbrzym ten, skrępowany w dziecinne powijaki, karmiony przez stuletnią babkę... kaszką.

Wyobraźcie sobie podobny obraz, a będziecie mieli pojęcie o Łodzi.

Łódź imponuje energią i silnie rozwiniętym duchem przedsiębiorczości, swojemi bohaterskiemi rozmachami i śmiałością w przedsięwzięciach; swoją silną, zaciśniętą pięścią grozi ona poważnie moskiewskiemu handlowi i przemysłowi. I na takiem, że tak powiem, cudzie natury dziecinne powijaki. Cud natury boryka się, krzyczy głosem matowym, wokoło niego kłębią się tumany kurzu, powijaki trzeszczą, wpijają się w ciało, rozlatują się na kawałki, a stara babcia-niańka wciąż powtarza jedno i to samo: „czy nie chcesz kaszki?“ Łódź która posiada 433 fabryki (między któremi są takie, że same w sobie mogłyby utworzyć niezłe miasto powiatowe), 1000 zakładów rzemieślniczych, 350 warsztatów tkackich (drobnych przemysłowców, pracujących dla fabryk), Łódź która rok-rocznie robi prawie miliard obrotu, ta Łódź w osobie swoich przedstawicieli na zasadzie starego prawa o miastach z czasów Katarzyny może wydać na siebie... zgadnijcie ile? Tylko 22 ruble.

A skoro potrzeba już 23 rubli, to Łódź musi rozpocząć „pierepiskę z kancelaryą“. Pozycya, w której zresztą znajdują się wszystkie miasta w Królestwie Polskiem, jak widzicie fatalna. Spytacie, jakim sposobem przy takim stanie rzeczy takie miasta, jak Łódź, Warszawa dają sobie radę, prowadzą wcale niezłą gospodarkę, Zależy to wyłącznie od ludzi, stojących na czele miast, od umiejętności prowadzenia sprawy, od stosunków, bez tego wszystkiego nawet Warszawa nie posiadałaby chodników, wodociągów, kanalizacyi. Że obowiązujące w Królestwie Polskiem prawa miejskie nie przeszkadzają miastom tonąć w błocie i być pogrążonemi w ciemnościach egipskich, najlepszym dowodem Łódź. W mieście tem, które śmiało amerykańskiem nazwać można, współrzędnie z ulicą dobrze wybrukowaną spotykamy taką, której przejść nie można bez strachu utonięcia. Za wyjątkiem dwóch ulic, dobrze oświetlonych, całe miasto pogrążone w ciemnościach.

A może przypuszczacie czytelnicy, że ulica łódzka—to głupstwo i nie wymaga żadnej opieki. Tak jednak nie jest. Według wiadomości, zebranych przezemnie w magistracie, są w Łodzi ulice, po których dziennie przechodzi do 30000 wozów frachtowych.

Oprócz tego po ulicy łódzkiej przewożą często oddzielne części maszyn, kotły i t. p. ważące 1600—2200 pudów.

Taka ulica wymaga bezustannej pieczy, a tu 22 ruble! Co więcej, Łódź literalnie omało nie umiera z pragnienia, a jeżeli pije, to takie paskudstwo, że trudno wziąć je do ust. Ja, naprzykład, w czasie całego mego pobytu w Łodzi ani razu nie mogłem pić herbaty, taka wstrętna tam woda, wydobywana ze studzień artezyjskich, które mogą pewnego pięknego poranku wyschnąć i cała Łódź ze swoją ludnością, fabrykami zostanie bez kropli wody. A zatem—wodociągi dla Łodzi to kwestya życia i śmierci a jednak ich niema. Czemu? Czy brak pieniędzy lub ducha przedsiębiorczego?

Bynajmniej.

Nie braknie ani jednego ani drugiego.

Miła perspektywa! Tak samo jak wodociągi konieczna dla Łodzi kanalizacya.

Fabryki są tu parowe, mają do czynienia z różnemi farbami; wszystkie zlewy, brudna woda wchodzi w rynsztoki, z których się tworzą potoki cuchnące, zakażające powietrze i działające szkodliwie na sąsiednie grunty.

Jak widzicie, dla Łodzi kanalizacya—to sprawa pierwszorzędnej wagi, lecz cóż począć z 22 rublami?

A tymczasem życie wre, gorączkowe i nadzwyczaj pracowite; idzie ciągle naprzód krokami olbrzymiemi i stawia coraz to nowe żądania.

Życie tak twórcze, jak łódzkie, nie może być ujęte w karby, przepisane sto lat temu; stwarza ono co chwilę nowe potrzeby.

Dziś potrzebne Łodzi wodociągi, kanalizacya, a za rok być może, niezbędną będzie—podziemna kolej żelazna.

Od takiego miasta, jak Łódź, wszystkiego spodziewać się można.

Trzeba widzieć je, znać jego wewnętrzne życie, żeby zrozumieć, jak olbrzymia siła życiowa w niem się kryje.

Całe miasto, kolosalne jego fabryki i urządzenia—to jakaś żywiołowa siła twórcza, która we wszystkiem idzie nie po utartych drogach, lecz szuka nowych.

Dość spojrzeć na zewnętrzną stronę miasta, na jego dziwne bezstylowe olbrzymie kamienice, na jego instytucye dobroczynne, żeby przekonać się, że do Łodzi nie pasuje to, co w innych miastach stworzone pracą stuleci.

Tu wszystko nowe, stworzone przez jedno niemal pokolenie; tu ludzie nad każdą rzeczą pracowali, starając się zastosować ją do swych potrzeb.

Tu wszyscy pracują.

Byłem raz w jednej z największych fabryk o 8 rano i zastałem już jej właściciela w biurze zawalonego robotą.

Za wielką nieprzyzwoitość uważa się w Łodzi, spóźnić się o jedną lub dwie minuty.

Lekarze zagraniczni poznają łodzian po chorobach, wynikłych skutkiem przeciążenia pracą.

Spytacie może, gdzie łodzianie nauczyli się tak pracować.

W warsztacie, w fabryce. Bo Łódź cała nie stworzona przez kapitał, jak twierdzą niektórzy, jeno przez pracę.

Najwięksi łódzcy fabrykanci, obecnie potentaci pieniężni, rozpoczęli swoją karyerę przy warsztacie.

Na czele największych firm stoją ludzie, którzy w spadku nawet grosza nie dostali.

W Łodzi praca, znajomość fachu najwięcej są cenione.

Kapitału nigdy tam nie zbraknie. Jeszcze dziesięć lat temu Łódź płaciła 7—8$^1/_2$ procent, a teraz dostaje w Berlinie, ile zechce, za 3 procent. Cała potęga i żywotność Łodzi leży w tem, że powstała ona pracą. Skutkiem tego też niebezpieczna ona dla przemysłu rosyjskiego.

Nie zbraknie w Rosyi kapitału i fabryk, lecz powstają one dzięki pieniądzom, a nie wiedzy i energii; taki przemysł zawsze będzie słabszy wobec produkcyi, która nie dąży do uzyskania jaknajwiększych zysków, jeno do udoskonalenia samej siebie, do swego rozwoju.

Człowiek, który z niczego coś stworzył, zajmuje się swoim tworem nietylko jako źródłem dochodu, lecz również jako sztuką.

Nie pożałuje pracy, ani pieniędzy na udoskonalenia lub na zdobycie nowych rynków. Fabrykant łódzki, zwykle akuratny i oszczędny do pedantyzmu, nie żałuje dziesiątków tysięcy rubli, by zdobyć jakiś sekret, jakieś ulepszenie produkcyi.

Współzawodnictwo w doskonaleniu produkcyi stało się dla łódzkich przemysłowców pewnego rodzaju sportem; urządzają ciągle w tym kierunku wyścigi.

Dlatego też fabryki są tak pilnie strzeżone; boją się wykradzenia tajemnicy. Ta okoliczność zapewne posłużyła za podstawę bajki, która kilka lat temu kursowała w pismach, że niedaleko granicy istniała fabryka, która, jak się wykazało, była oniemal twierdzą niemiecką.

Tyle pan Prużański.

My byśmy od siebie na razie dwa zrobili zastrzeżenia: Łódź dba o ulepszenie produkcyi, lecz przeważnie tylko w jednym kierunku—taniości. Kilka zaledwie fabryk dba o jakość produktu, i to stanowi smutną stronę łódzkiego przemysłu.

Również cyfry warsztatów i fabryk w Łodzi są niedokładne.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wydalań.

Przesilenie w Węgrzech odroczyło odpowiedź Banffego na interpelacyą Kossutha w kwestyi odpowiedzi hr. Thuna na znane interpelacye w sprawie wydalań austryackich poddanych. Prawdopodobnie dłuższe posłuchanie hr. Gołuchowskiego u cesarza pozostawało w związku z tą kwestyą. Położenie austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych jest czasem bardzo nieprzyjemne. Według konstytucyi sprawuje on swój urząd „w porozumieniu z obydwoma prezesami gabinetów.“ Cóż jednak się staje, jeżeli o pewnej kwestyi ci dwaj prezesowie są różnego lub przeciwnego zdania? Potrzeba wtedy salomonowego wyroku, a przynajmniej większej dyplomatycznej zręczności, niż wymaga godność ministra spraw zagranicznych w innych państwach.

W tutejszym parlamencie na razie akcya opozycyi w tej sprawie skończyła się na wniosku d-ra Grossa, aby nad odpowiedzią hr. Thuna rozpocząć dyskusyę. Z prawa uzasadnienia swego wniosku, p. Gross skorzystał, aby hr. Thunowi przypisać dyletantyzm, nieuctwo na polu zwyczajów dyplomatycznych i nieświadomość doniosłości słów, których użył! Kto wie, że hr. Thun, jako syn ambasadora austryackiego w Petersburgu, wzrastał tam w otoczeniu dyplomatycznem, niejako od dzieciństwa zapoznawał się z metodą dyplomatyczną, a także później nie przestał nigdy zwracać bacznej uwagi właśnie na tę stronę życia publicznego, ten oskarżenia d-ra Grossa przyjmie tylko z ironicznym uśmiechem.

Hr. Thun oczywiście wiedział doskonale co mówi, znał doniosłość swych słów, a zatem odpowiedź jego stanowi bardzo poważne ostrzeżenie. W każdym razie większość postąpiła sobie mądrze, odrzucając wniosek Grossa, bo dyskusya w danych warunkach byłaby tylko jeszcze bardziej roznamiętniła kwestyę, gdy przeciwnie potrzeba wszelkiej ogłędności, aby to zażegnać.

„Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzeczyła naiwnej zresztą korespondencyi berlińskiego „Tageblattu,“ która pomiędzy innemi twierdzeniami zawierała i to, że ks. kanclerz Hohenlohe co do wydalań nie zgadza się z rządem pruskim. Wiemy więc teraz, że się na nie zgadza. Ale jeżeli niektóre dzienniki pruskie w berlińskich korespondencyach usiłują ciągle przedstawić na odwrót rzeczy tak, jak gdyby odpowiedź hr. Thuna sprzeciwiała się poglądom hr. Gołuchowskego, to przecież wobec faktu, że prezes gabinetu w swej odpowiedzi wyraźnie powołał się na zgodę z ministrem spraw zagranicznych, takie insynuacye zakrawają na blagę.

Sprawy francuskie.

Spór sądów francuskich wojskowego i cywilnego, zażegnany został przez decyzyę sądu kasacyjnego, który skargę Picquarta o niekompetencye sądu postanowił wziąć pod rozwagę, a tem samem sądzenie jego sprawy przez sąd wojskowy w d. 12 b. m. udaremnił.

Tym sposobem spełzła na niczem wielka manifestacya antisemicka, którą przygotowywali Deroulède i jego zwolennicy. Oczekiwano również i na przybycie wielu antisemitów z prowincyi. Centrem manifestacyi miało być Cherche Midi, więzienie Piquarta i cała tegoż dzielnica.

Rozpuszczono nawet pogłoski o zamachu na życie Piquarta i jego obrońców.

W poniedziałek więc, pomimo, że proces został odroczony około 12 godziny w południe 300 antisemitów przybyło pod więzienie Cherche Midi z okrzykiem „Precz z Picquartem!“

Policya przypuściła atak i rozpędziła tłumy. Wszystkie dworce kolejowe obsadzono wojskiem i policyą.

Kto wie, czy odroczenie procesu Picquarta wyjdzie na dobre, albowiem już od samego początku wznowienie sprawy Dreyfusa zawisło nad Francyą groźne widmo wojny domowej.

W miarę jak zatarg władzy cywilnej z wojskową zaostrzać się począł, widmo to stało się coraz wyraźniejszem, a od chwili, gdy sprawa Picquarta doprowadziła zatarg cywilno-wojskowy do punktu kulminacyjnego wojnę domową czuć w powietrzu, tylko niewiadomo jeszcze skąd grom padnie.

W sferach wojskowych panuje silne rozdrażnienie, ogromna zaś większość narodu stoi za armią, pomimo skaz, jakie ukazały się dość wyraźnie na honorze sztabu generalnego.

Mieszczaństwo francuskie, chociaż o jego skórę tu idzie, przeważnie okrzykuje się za armią, w obawie przed socyalistami i anarchistami, najgorliwszymi poplecznikami dreyfusistów.

Swieżo na bankiecie członków giełdy produktowej w odpowiedzi na toast wzniesiony na cześć prezydenta rzeczypospolitej zabrzmiał okrzyk: „Niech żyje armia!“

Tymczasem władza cywilna, a raczej dzisiejszy rząd Francyi coraz byżej stacza ją ku pochyłości. Obecnie usiłuje on wmówić w siebie, że źle zrozumiał mowę sir Monsona, o której obszerniej mówiliśmy w onegdajszym artykule wstępnym i dał się przekonać, że w mowie tej niema nic ubliżającego dla Francyi.

Wystarczyła na to dłuższa wizyta posła angielskiego Monsona, złożona ministrowi spraw zagranicznych Delcasému, podczas której wyraził ambasador angielski szczery swój żal za niedokładne wyrażenie myśli swej na bankiecie angielskiej izby handlowej w Paryżu. Mówił on bowiem tylko o zaprzestaniu polityki ukłuć dla wspólnego dobra obu narodów, powołanych do szerzenia kultury w krajach niecywilizowanych.

Taka potulność rządu francuskiego daje się tylko tłómaczyć brakiem energii życiowej, na którą nie może się zdobyć kraj toczony wewnątrz przez rozterki partyjne.

Telegramy.

PETERSBURG, 15 grudnia. Wobec pogłosek krążących o krzyżowcach „Rosya“ i „Ruryk“ główny sztab marynarki uważa za konieczne oznajmić, że przy wybornym stanie rzeczy na obu krzyżowcach, pierwszy z nich, wedle otrzymanej wczoraj depeszy od komendanta, wypłynął tegoż dnia z Jokohamy do Nagasaki, drugi znajduje się w porcie Artura.

PETERSBURG, 15 grudnia. Komisya dla zwalczania dżumy ogłasza, że według wiadomości otrzymanych z Indyi, w prezydenturze bombajskiej od dnia 5 do 11 listopada dżuma wzmogła się. Zachorowało na nowo 6,162 osób, zmarło 4,825. Przedstawia to zwiększenie się wypadków zachorowania w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 312, śmierci o 472.

PARYŻ, 15 grudnia. Chrystyan Gallieni ofiarował milion franków na stłumienie dżumy w Tamatawie.

PARYŻ, 15 grudnia. Referent komisyi wojskowej proponuje zmniejszenie budżetu wojny o 9$^1/_2$ miliona. Minister wojny zgadza się na tę redukcyę, mimo to tegoroczny preliminarz budżetu wojny przewyższa zeszłoroczny o 10 milionów franków.

WIEDEŃ, 15 grudnia. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że prowizorya ugodowe i budżetowe nie dadzą się w inny sposób przeprowadzić, tylko na podstawie § 14.

PRAGA, 15 grudnia. W klubie słowiańskim panuje niezadowolenie z powodu ostatnich konferencyj z hr. Thunem.

Namiestnik nie udzielił pozwolenia na projektowany pochód związków studentów niemieckich.

MADRYT, 15 grudnia. Izba ma być rozwiązana przed zatwierdzeniem traktatu pokojowego.

LONDYN, 15 grudnia. „Times“ dowiaduje się, iż zanosi się na rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Ameryką a Niemcami.

LONDYN, 15 grudnia. Z Szangaju donoszą, że Rosya domaga się wysp Miao-Tao, oraz zatoki Hope na stacyę dla swej flotyli torpedowców.

BERLIN, 15 grudnia. We wczorajszem swem przemówieniu w parlamencie oświadczył członek Koła polskiego Motty, że prześladowanie polaków nie jest sprawą specyalnie pruską; stowarzyszenie bowiem hakatystów rozszerza się po całych Niemczech. Zdaniem mówcy polityka wydalań wywołać może międzynarodowe zawikłanie, a przytem postępowanie wielkich Niemiec jest nadzwyczaj małe. Narodowe uczucia prowadzą często do narodowego fanatyzmu, a narody, ponoszące materyalne zwycięstwa, nie zawsze są zwycięzcami.

BERLIN, 15 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu domagał się poseł Kardoff stanowczo przywrócenia prawa przeciw socyalistom, stawał w obronie polityki wydalań, która jest jeszcze zbyt łagodną i oświadczył się ze przedłożeniem wojskowem. Poseł Rickert zwalczał ostro mrzonki o prawach przeciw socyalistom i oświadczył się za zupełną swobodą zgromadzeń robotniczych. Ks. Radziwił oświadczył, że środki, przedsiębrane przez biurokratyzm pruski, są zupełnem zaprzeczeniem wszelkich ambicyi narodowych. Biurokracja urąga najkardynalniejszym zasadom sprawiedliwości. Państwo bronić musi praw wszystkich mieszkańców, jeżeli chce stać w rzędzie państw cywilizowanych. W dalszym ciągu przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem wojskowem. Ferye świąteczne rozpoczynają się od jutra trwać będą do 10 stycznia.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ z ŁODZI.								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI.						
ŁÓDŹ	*12.35	12.35	6.53	9.57	1.41	5.40	*8.41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52
PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACYI								ODCHODZĄ DO ŁODZI						
Koluszki	*1,38	*1,36	7,35	11,00	2.38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05
Skierniewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06
Ruda-Guz,	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6.19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	10.37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—
Wrocław	12.21	5,57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7.55	—	—
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40
Berlin	—	—	*5 44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12.04	—	*12,27

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

OGŁOSZENIA DROBNE.

PIERNIKI KRAJOWE i TORUŃSKIE WESEGO

BAKALJE MIESZANE

M. SPRZĄCZKOWSKI

BAKALJE MIĘSZANE

Łódź, róg Dzielnej i Piotrkowskiej №r. 501

Nagrodzony na wystawie Paryskiej w r. 1892 złotym medalem za odstałe wina.

poleca na nadchodzące Święta.

Wina Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie, Koniaki, Likiery, wódki zagraniczne i krajowe, towary kolonialne i delikatesy, Kawior bez soli jasny, gruboziarnisty, oraz herbatę świeżych zbiorów firmy

„Piotr Orłów“

Dostawcy Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, której jestem jedynym reprezentantem na Królestwo Polskie.

PIERNIKI KRAJOWE i TORUŃSKIE WESEGO



Oryginalne Singera maszyny do szycia

zajmują pomiędzy maszynami do szycia od czasu wynalazku tychże pierwsze miejsce. Konstrukcya ich oraz wykonanie są wzorowe, szyją nader prędko odznaczają się trwałością, jak również pięknością ściegu. Singera maszyny do szycia są w gospodarstwie domowem nieocenione, w rzemiośle niezbędne a zatem

najlepszym i najpożyteczniejszym podarkiem na gwiazdkę.

Zwiększający się ciągle zbyt, odznaczenia na wszystkich wystawach są najlepszym dowodem znakomitej dobroci naszych maszyn, a okoliczność, że fabryna istnieje przeszło 40 lat, oraz że we wszystkich większych miejscowościach posiadamy filje, daje najpełniejszą i zupełną gwarancyę.

Sprzedaż na dogodnych warunkach na raty. **Przy kupnie za gotówkę 10 % rabatu.** **Bezpłatna nauka szycia oraz haftów artystycznych**

Manufakturna Kompanja Singer

Piotrkowska 22 ŁÓDŹ Piotrkowska 22. 1427



Skład Towarów Żelaznych

R. Arnekker

w ŁODZI,

№ 22 PIOTRKOWSKA № 22

POLECA 1434

NACZYNIA KUCHENNE

NOŻE stołowe, desser., kuchenne it.p.

WYŻYMACZKI oryginalne, amerykańskie „Empire“

MASZYNKI do krajania mięsa.

MASZYNKI do kawy, różnych systemów.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

Nadszedł świeży transport łyżew najnowszych systemów,

FABRYKA

WÓDEK SŁODKICH

oraz HANDEL WIN

S-rów MEYER

przeniesione do domu własnego,

ul. GŁÓWNA № 59.

1448

„SŁOWO”

DZIENNIK polityczny, społeczny literacki, ekonomiczny i handlowy

wychodzi codziennie prócz świąt w Warszawie

pod redakcyą

Mścisława Godlewskiego

PRZY UDZIALE PIERWSZORZĘDNYCH PISARZY POLSKICH

„SŁOWO“ powiększyło swój format w r. b. o ⅓ dotychczasowej wielkości, bez zmiany warunków prenumeraty.

Oprócz zwykłych rubryk codziennych i artykułów wstępnych oraz korespondencyj z całego świata, „SŁOWO“ zamieszcza codziennie **dwà feljetony:** naukowo-literacki i powieściowy. W 1899 r. w feljetonie powieściowym „SŁOWO“ drukować będzie przedewszystkiem dokończenie wielkiej powieści jubileuszowej

Henryka Sienkiewicza

p. t. „KRZYŻACY“

Nowoprzybywający od Nowego Roku prenumeratorowie „SŁOWA“ mogą otrzymać początek „KRZYŻAKÓW“ (sześć części) za dopłatą **1** rubla.

Następnie w tece feljetonowej „SŁOWA“ znajdują się: Elizy Orzeszkowej nowella „PORCELANKA“, powieść Wincentego Kosiakiewicza p. t. „HALLALI!“, powieść Artura Gruszeckiego p. t. „NAWRÓCONY“, powieść Maryana Gawalewicza „KLIN“ i inne.

Warunki prenumeraty na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb.

1442 **Adres redakcyi: Warecka № 15 w Warszawie.**

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ w Łodzi,

Piotrkowska 69, m. 29.

Udzielają się następujące przedmioty: krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny stroje, hafty białe i kolorowe, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p.

— SZKOŁA WYDAJE DYPLOMY — 56

Дозволено цензурою, г. Лодзь 3 Декабря 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki